Oprawa XII 1974 r Starodruk

~. 1854. ~

1ego Stycznia Niedziela — Raniutko o 7½ na Mszy św. i
u Kommunii modliłem się w usposobieniu pobożnem i rzewnem.
Co ten rok nam przyniesie? Wojna straszliwa i długa
zwiastuje się już na widokręgu politycznym. Winszowania
tkliwe żonie, Józefowi i dzieciom, przeszło do południa siedziałem
w domu, potem byłem na Konferencyi St. Wincentego de Paul
i składałem życzenia kollegom oraz Ks. Proboszczowi, Ks. Capellan
i Ks. Jotte. Zabiegłem na gazety i do sąsiadów Danitra Hézard
i Dole. Wizyta miła rozumnego P. Dumont. Przesiedziałem w
domu resztę dnia i wieczór, rozmawialiśmy o przeszłości sami
domowi. Zimno przykre, rzeka Sekwana zamarzła.

- -

8 Stycznia Niedziela - - - - O południu zjawił się
Ks. Edward Duński z Paryża z nowinami: Zamojski z
Kalinką wyjechali do Konstantynopola, dziecię Falkenhagen-
Zaleskiego umarło, Łęczkowski ~~[illegible]~~ dogorywa w szpitalu.
Wyszedłem na Konferencyę St. Vincent de Paul na której Józef
prezydował bo Lubin nie mógł przyjść, z powodu choroby dzieci.

9 Stycznia Poniedziałek. Od rana w mojej pustce czytałem
Balwisa, potem dumałem. W domu przy dzieciach siedziałem.
Wychodziłem na gazety, wstąpiłem do Ks. Duńskiego i do
pułkownika Różyckiego. Wieczorem zjawili się u nas Różycki
i Ks. Duński.

- - - - -

11 Stycznia Środa. Raniutko wyjechałem do Paryża, koło
południa byłem u Gałęzowskiego. Zdrowszy i wybierał się
na miasto. Zastałem u niego młodego Dębińskiego, arty-
stę zawołanego i Satorego, nauczyciela Marcelka Czar-
toryskiego. Nadeszli niebawem Ordęga, Nowiński i Słuśnie-
wicz, razem śniadaliśmy. Wkrótce przyszli młody doktor
Dobrowolski i Lenartowicz. Z ostatnim wyjechałem do Ks
Terleckiego, po drodze opowiedział mi dziwne swoje przygody
ze stołkami. Ks. Terleckiego nie było w domu, godzinę jednak
~~sz~~ siedzieliśmy z jego uczniami. Wróciliśmy nazad na piechotę,
Lenartowicz odprowadził mnie do Tomaszewskich, zabawiłem
dobrą godzinę na miłej rozmowie, wróciłem do Gałęzowskiego.
u którego zastałem Nowińskiego, nadszedł zaraz Ks.
Witold Czartoryski z którym rozmawiałem o polityce
~~[illegible]~~ godzinę. Wrócił Seweryn, obiadowaliśmy w domu i
tylko we dwóch, mówił mi o bajce zjadliwej Antoniego Goreckiego
na Księdza Jełowickiego. Po obiedzie nadszedł Klaczko.
miałem z nim i z Gałęzowskim spór o religii. Później przyj-

Lenartowicz i Wład. Chodźkiewicz, razem gawędziliśmy
do północy.
12 Stycznia Czwartek. O 8ej rano byłem w Kościele Notre
Dame des Victoires. Po mszy mianej przez ks. Desgenettes, wstąpiłem
do księży polskich: ks. Karol na rekolekcyach, pomówiłem
chwilkę z ks. Jełowickim który pokazał mi list ks. Kajsiewicza
z Rzymu, nie bardzo ciekawy. Odwiedziłem bankiera Falkenhagen-
Zaleskiego i rozmawiałem z nim krótko o polityce. Spotkałem
na ulicy Szpleszyńskiego i wróciłem do Gałęzowskiego. Roz-
mowa z ks. Ferleckim śród gwaru Nowińskiego, Ordęgi,
Chodźkiewicza itd. Po śniadaniu poszedłem z Chodźkiewi-
czem do f. Leblanc który zrobił moję fotografię. Wróciłem
do Gałęzowskiego, ale nie doczekałem się go do 4ej. O 7ej
wróciłem do domu. - - - - - - -

- - - - - - - - - - - - - - - -

25 Stycznia Środa. Dziś najpamiętniejszy może
w życiu mojem, dzień widzenia św. Pawła w Endoume
przed laty. Ze skruchą rzewną i szczerą przystąpiłem
do stołu Pańskiego. U siebie na ustroniu czytałem to
dumałem, potem zacząłem list do Dyonizji Poniatowskiej
w uczuciu pobożnem. Wróciłem o 1ej i zaraz wyprowadziłem
dzieci do parku, chodziliśmy długo. Wieczór byłem z
Józefem na kazaniu ks. Combalot, spotkaliśmy na niem
Różyckiego który był wiele zbudowany katolicką nauką.
mówiliśmy o nowinach politycznych.

- - - - - - - - - - - - - - - - - -

Luty

- - - - - - - - - - - - - - - - - -

17 Lutego Piątek... Odwiedziłem Różyckiego i ks.
Edwarda, dziwy mi opowiadali o widzeniach Pani Mitten-
sztet z Poznańskiego, czytał mi Karol podyktowane modli-
twy przez Brodzińskiego i Słowackiego. Nic w nich oso-
bliwego ale wszakże to dziwy niesłychane.

- - - - - - - - - -

19 Lutego Niedziela... Odebrałem list od Gałęzowskiego
z plenipotencyą na kupno domu szkolnego, którą wnet
zwróciłem z odpisem moim i różnemi zdaniami. Karol
Różycki i ks. Edward odwiedzili mnie. Później czytałem
~~artykuł~~ w Revue des Deux Mondes artykuł zgrabny filozofa
Cousin o LaRochefoucault. Józef wrócił z konferencyi S. Wincent
de Paul z wiadomością od Rosianna Goldama, że w
Monitorze stoi o wypowiedzeniu wojny Francyi przez Mikołaja.

Wybiegłem wnet do czytelni, istotnie Mikołaj odrzucił propozycyę Cesarza Napoleona, a więc wojna! Ludzkość ani przeczuwa co klęsk, co łez, co krwi! Niech się święci wola Boga. Zabiegłem do Różyckiego i do ks. Edwarda, wiedzieli już o wypowiedzeniu wojny.

- - - - - - - - - -

21 Lutego Wtorek . . . Wieczorem Józef wrócił z Paryża, a też za nim przybyli Różycki i ks. Edward z wiadomościami z Konstantynopola. Pisali Jenerał Wysocki i ks. Mikulski o działaniu Czajkowskiego, o różnych zawodach rodaków, Józef przywiózł niemal te same nowiny z Paryża.

- - - - - - - - - -

23 Lutego Czwartek . . . Około 2ej w nocy zbudziła mnie Zosia, ~~sama~~ poczęła poczuwać bole porodu. Bole coraz się wzmagały i rozwiązanie nastąpiło o trzy kwadranse na 7ą. Bóg mi dał czwartego syna. Cześć mu i chwała i dziękczynienie na wieki wieków. - -

24 Lutego Piątek . . . Zaprosiłem Karola Różyckiego na świadka do aktu cywilnego w Mairie. Spełniłem deklaracyę w Ratuszu z Różyckim i G. Lubin, dałem nowonarodzonemu imiona Bohdan, Kazimierz, Andrzej Bobola, Wawrzyniec po Ojcu moim, po mnie, po ś.p. Brodzińskim i po nowo kanonizowanym rodaku. . . Wyprowadziłem troje dzieci do kon. Ks. Capillon po 2ej ochrzcił dziecię z wody Jordanowej którąśmy przywieźli z Jeruzalem.

- - - - - - - - - -

27 Lutego Poniedziałek . . . . Ks Edward z powrotem z Paryża odwiedził mnie, przyniósł mało nowin, mówił o potwarzach na Mickiewicza z Tudzeniach Hotelu Lambert.

- - - - - - - -

Marzec

3 Marca Piątek - - - - . . . Nigdy nie było tyle nadziei pomyślnych dla Polski. Bóg wie jednak tylko czy co z tego będzie, małośmy się dotąd poprawili. Czytałem Revue des Deux Mondes i dumałem w swobodniejszej myśli. Wieczorem przy księżycu i z cygarem w ustach dumałem w ogródku naszym.

- - - - - - - -

5 Marca Niedziela. Raniutko na mszy, pamiętałem o duszy ś.p. Szopena. Wyszedłem na gazety. Odpowiedź Mikołaja na list Napoleona i Manifest Moskiewski groźny i podniosły w tonie, bo z ducha religijnego. Zanosi się na straszliwą i długą wojnę. Musiałem pożyczyć broni przeciw Moskalom aż od Univers. Tylko Polska i Katolicyzm zdołają odpowiedzieć Carowi jako się godzi.

6 Marca Poniedziałek. Przy położnicy mojej i z dziećmi

aż do południa, czytałem to dumałem. Wyszedłem na gazety. Wojna już na wybuchu, a o Polsce naszej ani słowa! Wątpię aby się poszczęściło Zachodowi bez Polski. Nie śmie w proklamacyach swoich ani wspomnieć o Chrystusie Panie i o całunku jego zamordowanym przez spółchrześcian. Wróciłem wcześniej i zaraz z dziatwą poszedłem na przechadzkę do lasu. Potem czytałem ze Stgo Hieronima. . . .

— — — — — — — —

12 Marca Niedziela. Odebrałem list z Rzymu od Dyonizii, list mądry, święty, wskroś pachnący niebem jak nigdy jeszcze podobnego nie napisała, widocznie Łaska Boska na niej. Czułem się wzruszony do głębi duszy.... Józef z Paryża mało przyniósł nowin. Wychodziłem na Konferencyę St. Vincent de Paul a potem na gazety. Wypadki polityczne codzień ważniejsze, wojna straszna tuż tuż. Białopiotrowicz przyjechał do nas z wizytą, został na obiedzie. Wieczorem czytałem Stgo Hieronima.

. . . — — — — — —

14 Marca Wtorek. Koło 9 ½ mogłem wyjść do swej Komory. Czytałem Presse, i potem jednym tchem napisałem ~~do~~ długi, serdeczny list do Dyzi, niepospolity co do uczuć i wyrażeń. O zwyczajnym czasie wróciłem do domu i zabrałem dziatwę do lasu. Upał dziś lipcowy, wiosna wczesna, słowiki już od kilku dni śpiewają. Cóż potem! ~~coś~~ czemuś smutno. Słońce niby patrzy przez łzy a w powietrzu powonienia krwi. Wojnę się święci, wojna krwawa, łzawa i na długie lata. . . .

. . . — — — — — — — — — — — — — —

28 Marca Wtorek. Od rana u siebie na osobności czytałem Revue des Deux Mondes, potem dumałem, około 1½ wróciłem do domu, zastałem S. Antoniego. Z dziećmi poszedłem do lasu na zbieranie fiołków, a potem na gazety. Stanowcza chwila dla Francyi, to wypowiedzenie wojny Moskwie. Tymczasem Moskale przeszli już Dunaj. Lada dzień zaczną się ważne wypadki. Francuzi w ogóle chłodni jakby im ~~nie~~ nic nie groziło. Austria i Prusy wciąż mataczą. Odebrałem list od Gałęzowskiego zapraszający na examina Szkoły Polskiej, donosi o różnych nieprzyjemnościach z powodu potwarczych broszur. Wieczorem wyszedłem do K. Różyckiego, rozmawialiśmy o polityce.

29 Marca Środa Z rana zaraz poszedłem do mojej pustynki. Dumałem z powodu wojny. A o Polsce naszej nigdzie ani wzmianki jakby ludzkość bez niej ustalić się mogła na prawdę? Biada politykom co milczą przy

sposobności o zbrodni antychrześcijańskiej. Ale i my, sami zawsze jednakowo niegotowi. Wróciłem wcześnie do domu. Nawiedziłem Różyckiego. całym domem poszliśmy na przechadzkę do lasu, z Józefem niedomagającym, z Różyckim i z Topczewskim

30 Marca Czwartek. Wyjechałem rano do Paryża i prosto zajechałem do Gałęzowskiego, u którego zastałem Klaczkę, Nowińskiego, Hłuśniewicza, wkrótce nadeszli Dobrowolski i Chodźkiewicz. Rozmowy po większej części o polityce. Po 3½ poszedłem z Gałęzowskim na examina do szkoły Polskiej, zastaliśmy tam Mickiewicza. Dzieci dość dobrze odpowiadali z języka polskiego. Wyszliśmy po 5½ z Mickiewiczem i po drodze rozmawialiśmy o rzeczach politycznych. Wstąpiłem na chwilę do Szlichtów, zastałem w domu jeno samą Panią. Na obiad zaproszony byłem przez Gałęzowskiego do hotelu de Bade z Hłuśniewiczem, Klaczką i Chodakiewiczem który dostał nominację na tłómacza przy armii francuskiej w Turcyi. Po obiedzie, Gałęzowski, Chodźkiewicz i ja pojechaliśmy do Ordęgów, zastaliśmy tam kilka osób, między innemi Wal. Zwierkowskiego, Elżanowskiego i koło północy wróciliśmy z Gałęzowskim do jego mieszkania. spałem ledwie parę godzin.

31 Marca Piątek. Raniutko wyszedłem na mszę do Notre Dame des Victoires, potem do ks. Ferleckiego w odległej części miasta mieszkającego. Mówiliśmy o rzeczach tyczących się jego instytucyi przeszło przez godzinę. Nazad piechoto wstąpiłem do Księży Zmartwychwstańców, z ks. Jełowickim przez pół godziny mówiliśmy o rzeczach religijnych. Byłem na śniadaniu u Gałęzowskiego z Nowińskim i z Klaczką. Poszedłem znów do szkoły Polskiej na examina z Alojzym Biernackim, wstąpiłem do Lenartowicza, ale niezastałem go w domu. Wróciłem do Księży i u nich jadłem obiad z ks. Kaczanowskim, z ks. Gnoińskim i innymi jeszcze Księżmi, nadszedł Bielski. Wieczorem byłem w Hôtel de Bade gdzie zastałem Gałęzowskiego i Klaczkę, później niedługo przyszedł Hłuśniewicz. Wróciliśmy do domu, przyszedł Lenartowicz który mówił nam z pamięci śliczny swój humorystyczny poemacik o pułkowniku Schöznickim. Ordęga nadszedł koło 11½, pożegnałem poczciwego Teofila i położyłem się do łóżka

---

Kwiecień

1 Kwietnia Sobota. Przed 9½ byłem w Kościele St Louis

6

d'Antin, wysłuchałem mszy na intencję Bogumiła[1] i Juliana[2] którzy się dziś mają wyświęcić na księży obrządku słowiańskiego. Wyszedłem do Chodźkiewicza, serdecznie mówiliśmy o jego losie i razem wyszliśmy na miasto pożegnawszy się czule jeszcze w domu. Prosto udałem się do Ks. Terleckiego, obrządek wyświęcenia uroczysty[3] rozrzewniał mię do łez, modliłem się gorąco, powinszowałem księżom Bogumiłowi Korosteńskiemu i Julianowi Kmiłowskiemu. Spiesznie wróciłem do Gałęzowskiego. Na śniadaniu były te same osoby co wczoraj, potem rozmawiałem z pół godziny sam na sam z Gałęzowskim i powozem ruszyłem na drogę żelazną. O 3ej wyjechałem z Paryża a po 5ej byłem w domu przy żonie, Józefie i dzieciach...

3 Kwietnia Poniedziałek. Z rana poszedłem do swego ustronia, czytałem i dumałem. Koło 1ej wróciłem do domu i zaraz ruszyłem na przechadzkę do lasu z trojgiem dzieci. Za powrotem, zabiegłem ~~x~~ na gazety. W Revue des Deux Mondes z 1º Kwietnia jest pochwalna wzmianka o mnie ~~pana~~ pana C. Robert....

4 Kwietnia Wtorek. Na ustroniu czytałem Bressa potem o Szkole Polskiej wyjątki z dziełka Jedlińskiego z uwagami J. Koźmiana. Nieznalazłem nic przeciwnego jak wróci sobie Gałęzowski...

7 Kwietnia Piątek. Przystąpowałem do Kommunii wespół z kochanym Karolem Różyckim po raz pierwszy oto na emigracyi. Koło 10ej wróciłem do swojej pustki i czytałem jak wczoraj. Jak wczoraj z żoną i czworgiem dzieci posaliśmy na przechadzkę do lasu, ale skwar słoneczny niepozwolił nam długo wałęsać się, tem bardziej że drzewa wcale nierozwinięte...

8 Kwietnia Sobota, później trochę wyjść mogłem na moją pustkę, odebrałem list od Klaczki i broszurkę jego o Szkole Polskiej, z talentem i dowcipem napisaną. Wróciłem wcześniej do domu do pomocy żonie, z całą czeredą odbyliśmy przechadzkę w lesie. Wieczorem nadszedł Różycki...

9 Kwietnia Niedziela. Niedziela Kwietna, wierzbowa, co wspomnień z lat innych minionych! Z Józefem i pierworodnym moim w Kościele, rzewno i błogo mi było w duszy. Cały ranek w domu spędziłem. Koło 1ej udałem się na Konferencyę St. Vincent de Paul, wracając spotkałem się z dziećmi starszemi z gościny u Pani Fouquet, wyprowadziłem dzieci do lasu. Na obiedzie był Różycki, z którym miałem długie rozmowy to polityczne, to z powodu broszury Klaczki...

12 Kwietnia Środa. Przy dzieciach siedziałem aż do 10ej

1) Korosteński. 2) Kmiłowski. 3) Obrzędek odbył się w Kaplicy na rue de Babylone pod n.º 96 ~~po~~ i wyświęcenie przez ~~Księdza~~ biskupa, Pallegois, wikariusza Apostolskiego w Siam.

potem wymknąłem się na pustkę. Napisałem list do Gałęzowskiego z powodu artykułu J. Koźmiana w Przeglądzie i broszury Klaczki... Po południu przyjechali Różycki i Topczewski.

13 Kwietnia Czwartek. Odebrałem serdeczny list z pożegnaniem od Władysława Chodźkiewicza, puścił się na wschód jako tłumacz przy armii francuskiej. Żona trochę lepiej, ale niemocna, to cały dzień przy niej i przy dzieciach zostałem. Koło 3½ zjawił się miły gość, poczciwy Lenartowicz, gawędziliśmy trochę i potem poszliśmy do Różyckiego. Wieczór przepędziłem z Lenartowiczem który u nas obiadował i nocuje. Zeszli się u nas Różycki i Topczewski, Lenartowicz nam czytał swoje opowiadanie o pułkowniku Tchórzewskim, tą razą poemat wydał mi się rozwlekły i w wielu miejscach niesmaczny. Nie zataiłem wrażenia mego przed autorem.

14 Kwietnia Piątek. Wielki Piątek, nabożeństwo przy grobach bez mszy. Obszedłem z rana aż pięć grobów po różnych tutejszych kaplicach i w kościele parafialnym. Rozmawiałem długo z Lenartowiczem który potem wyszedł na przechadzkę z Różyckim i z Józefem, a ja zostałem przy żonie i dzieciach. Wieczór przepędziłem z Lenartowiczem który nocował u nas.

15 Kwietnia Sobota. Rozmawiałem długo i poważnie z Lenartowiczem o stanie duchownym do którego się zabiera. Zachęcałem go, aby wytrwał przy Ks. Terleckim. Odebrałem list serdeczny od Gałęzowskiego, Jedliński chce wytoczyć proces Klaczce itp. Odprowadziłem Lenartowicza do omnibusa. Różycki wyruszył także do Paryża na święta. Żonie się pogorszyło na zdrowiu.

16 Kwietnia Niedziela. Wielkanoc. O 7½ powozem z żoną pojechaliśmy do kościoła. Zaledwie była w stanie Zofia zawlec się przed ołtarz do Kommunii. Nad wszelki wyraz byłem smutny i ten smutek mój ofiarowałem Panu Bogu. Później czuwałem przy dzieciach, mieliśmy rodzaj małego święconego na którym był i Topczewski. –

22 Kwietnia Sobota. Żona zdrowsza, mogłem czytać Revue des Deux Mondes. Wyprowadziłem Józię i Karolka na przechadzkę do lasu, kędy spotkaliśmy J. Antoniego i Franusia Buron. Wieczorem przyszedł Różycki, miałem z nim długą i bardzo zajmującą rozmowę z powodu Czerkiesów opowiadał ciekawą relacyę z lat minionych i grachy stąd swoje.

23 Kwietnia Niedziela... Przy dzieciach i żonie aż do 3½. Zjawił się Marszewski, inwalid z 7mi Krzyżami, spotkałem z drugim starym Polakiem. Dziwne typy dawnego pokolenia żołnierzy, pełni ognia i czułości.

Wychodziłem na gazety, coraz ważniejsze wypadki na świecie, wojna nadspodziewanie na szerszy rozmiar się iści. Bóg po widomu kieruje sam sprawą. Wieczorem uśpiłem dziatwę i wyszedłem do Różyckiego. Mąż to chrześciański i wielkiego serca, w nim nadzieja Polski. Mówiliśmy długo o stanowisku naszem między narodami, zgodziliśmy się na jedno: w Bogu i przez Boga Polska a nie przez Carów ani nawet przez cywilizacyę dzisiejszą etd. – –

– – – – – – – – –

Maj.

– – – – – – – – –

14 Maja Niedziela Józef w Paryżu, to ja z dziećmi od rana, wyprowadziłem je trochę do kościoła i na przechadzkę. Wyszedłem na Mszę St Vincent de Paul a potem ~~siedziałem~~ zostałem przy żonie i dzieciach. Nadszedł z wizytą ks. Edward. Józef wrócił z Paryża podczas obiadu, mało nowin przyniósł. Wieczorem pokładłszy dzieci, wychodziłem do Różyckiego, przyszedł Józef i Karol Baliński z jakimś rodakiem i nareszcie ks. Edward, rozmawialiśmy godzinkę o polityce.

– – – – – –

16 Maja Wtorek .. Przyjechał Marcelli Dobrowolski z pożegnaniem, bo w tych dniach wraca na Ukrainę, bawił u nas parę godzin. Zabiegłem do P. Dumont dla pożegnania Dobrowolskiego. Przy Różyckim zastałem liczny orszak młodzieży obiadującej, między którą znajomi bracia Balinscy, Dziewonkowski i Rustejko. O 7ej Dobrowolski wyruszył do Paryża. Wróciłem do domu i wyprawiłem Józefa do Różyckiego, aby się zapoznał z nowem pokoleniem. . .

– – –

20 Maja Sobota. Siedziałem przy żonie obłożnie chorej, wyprowadziłem trochę dzieci do lasu. Wieczorem wyszedłem do ks. Duńskiego, rozmawiałem z Różyckim, z Karolem Balińskim i z młodzieńcem którego niepamiętam nazwiska. Ci dwaj ostatni odprowadzili mnie aż do domu.

21 Maja Niedziela. O 8ej byłem na Mszy mianej przez ks. Edwarda w kaplicy św. Aniołów na intencyę ś. p. Juliana Niemcewicza, Ojca Topolskiego i wszystkich rodaków zmarłych na emigracyi. Byli na mszy Różycki, Baliński i trzech rodaków. Resztę cały dzień zostałem przy chorej żonie i przy dzieciach. –

23 Maja Wtorek. – Dzień dzisiejszy naznaczony ku

czci Błogosławionego Andrzeja Boboli, to z wielkiem wzruszeniem przystępowałem do S. Kommunii polecając nakazanemu męczennikowi Polskę całą i dzieciątko moje mizine którego jin patronem. Przy żonie i dzieciach zostałem cały niemal dzień na dworze słota. Na chwilę wyprowadziłem dzieci do lasu, ale spłoszył nas ogchło deszcz. Ks. Duniki przyniósł nam list jakiejś Pani Franciszki w którym było sprawozdanie o kazaniu Ks. Gabriela w Montmorency na dorocznym żałobnym obchodzie polskim. Ks. Gabriel od razu podniósł sprawę naszą na wysokie stanowisko. A czy zrozumieli rodacy ducha z jakiego im mówił. daj Boże! Wieczorem z dziećmi a potem sam na przechadzce z modlitwą i dumaniami poetyckiemi. W domu czytałem Villemaina

25 Maja Czwartek. Wnie (Ascentio) święto wielkie. Na drodze z kościoła spotkałem Różyckiego z Nabielakiem i Dzwonkowskim. Poszedłem na przechadzkę do lasu z dziećmi i żoną po raz pierwszy od siedmiu tygodni mogła wyjść z nami aż oparta na mojem ramieniu. Wieczorem przyszedł Topozewski i zawiadomił że był u niego J. Gorczyński

26 Maja Piątek. Poranek cały z żoną i z dziećmi spędziłem. Do 10½ wyszedłem do Balińskich kędy oprócz Seweryna, zastałem Różyckiego, Nabielaka, Dzwonkowskiego i dwóch jeszcze młodych rodaków, których nazwiska nie pamiętam. Seweryn z całą serdecznością witał, tylko dziwaczy. Siedziałem z gośćmi blisko dwie godziny na miłej rozmowie. Wieczorem przybył Ks. Duniki i p. t. Drouville.

28 Maja Niedziela ...... wyszedłem na gazety i na konferencję ~~S.~~ Vincent de Paul, zabrałem dzieci do parku na muzykę i Józef przyłączył się do nas. Spotkał Gorczyńskiego który zapowiedział bytność na 4¾ i podobno nie przyszedł. Podczas mojej niebytności, Ks. Duniki i Nabielak byli u nas z pożegnaniem. W parku spotkałem się ze Slepkowskim.

29 Maja Poniedziałek. Mogłem pójść do mojej pustyni dawno opuszczonej. Czytałem i dumałem i znowu czytałem aż do 17. Wyprowadziłem dzieci na przechadzkę. Spotkałem Różyckiego, Balińskich i z nimi Józefa. Gorczyński został u siebie zaproszony. Wyszedłem na gazety, potem po Marianka. W domu zastałem Gorczyńskiego, niesłusznie podejrzewałem dziwactwo zaciekawionego w pisaniu poety. zaprosiłem go na wieczór. Przyszedł, został u nas

Slepikowskiego, gawędziliśmy blisko do 10ej.
30 Maja Wtorek. Wyszedłem na moją pustkę do południa.
Goszczyński był z uwiadomieniem że przyjdzie na obiad.
Wyszedłem na gazety, a potem z dziećmi na przechadzkę.
Spotkałem Goszczyńskiego i z nim po Mariańka. Poczciwe
Sewerynisko i biedne jak zawsze! Po obiedzie udałem
się do Różyckiego, ale niezastałem, za to spotkałem Balińskiego
i dwóch młodych rodaków i z nimi do parku. Odprowa-
dziłem ich do domu kędy mieszka Seweryn, gawędziliśmy
o różnych rzeczach, niemal do 11ej.
31 Maja Środa. Wyszedłem na godzinkę do mojej pustki
potem na pogrzeb córki 19-letniej naszego gospodarza Laurent,
smutny widok bolejącego Ojca. ~~Wy~~szedłem na gazety kiedy
zaoczyłem ~~G~~ Seweryna, Balińskich, Kosmalskiego i
Gosiewskiego malarza, a więc z nimi do kawiarni potem
pieszo na drogę żelazną i na powrót. Seweryn, ~~[illegible]~~ Kornel
Baliński i Gosiewski wyjechali do Paryża, zaoczyłem
z daleka Różyckiego z Wincentym Budzyńskim i
jego żoną Francuską. Po obiedzie spotkałem jeszcze raz
Karola Balińskiego i Kosmalskiego. Byłem na
wieczornem nabożeństwie kończącem miesiąc Maryi.

Czerwiec

1 Czerwca Czwartek. Od rana w domu z dziećmi.
Na dworze słota. O 12ej czworo dzieci, Józef i ja byliśmy
w kościele na ślubie panny Belhomme, po ceremonii przepro-
wadziłem dzieci do lasu. Byłem na gazetach. Wieczorem
przeszedłem się sam ku parkowi, wstąpiłem i do Różyckiego,
ale niezastałem. Był właśnie u nas z Karolem Balińskim
i Kosmalskim, rozmawialiśmy blisko godzinę.
2 Czerwca Piątek. W domu z dziećmi. Wieczorem
pomimo deszczu chodziłem z wizytą do Karola Balińskiego,
rozmawiałem z nim i z Kosmalskim przeszło do 10ej.
3 Czerwca Sobota. Szkaradna słota wciąż i wciąż.
Nadszedł K. Baliński z pożegnaniem, bo jedzie do Paryża,
poznał się i z moją żoną. Różycki przyniósł list i okólnik
Czartoryskiego.
4 Czerwca Niedziela. Zielone Święta. Wielkie, uroczyste
święto. O 6ej byłem już na śpiewanej Mszy i u Komunii
obiad wieczorny, na obiedzie Fopszewski. Przed końcem
musiałem z Dyszem wsiąść do omnibusa i koleją żelazną
pojechałem do St Mammès, deszcz nas trochę zmoczył.
dobiegliśmy jednak na sam czas do kolei żelaznej.

7 Czerwca Środa. Wyszedłem na gazety, potem z dziećmi do lasu, później odwiedziłem Różyckiego który dziś kazał sobie krew puścić. Zastałem go dość dobrze, polityk[owa]liśmy nad kartą przeszło godzinę.

13 Czerwca Wtorek. Dziś imieniny mojej biednej siostry Antosi; z czułością niewysłowioną i nabożeństwem słuchałem mszy ś. Wybiegłem z podarunkiem do ś. Antoniego, powinszowałem imienin i zaprosiłem na obiad. U siebie na pustkowiu czytałem Villemaina o Ojcach Greckich Kościoła. Wróciłem do domu, żona tymczasem zaprosiła na obiad Różyckiego. Podczas obiadu zjawił się ks. Duński z Paryża. Po obiedzie z gośćmi w ogrodzie rozmawialiśmy przy cygarze, odprowadziłem Różyckiego i ks. Duńskiego.

14 Czerwca Środa. U siebie na pustkowiu czytałem. Przechadzka z dziećmi pomimo słoty. Ks. Duński przyszedł z pożegnaniem. Przyjaciółka mojej żony, Zeida Norblin przyjechała z Paryża na kilka dni.

15 Czerwca Czwartek. W domu przy żonie i dzieciach, z powodu deszczu niemogłem wyprowadzić dziatwy do lasu. W domu czytałem w Revue des Deux Mondes wyborny artykuł S. Forcade o polityce austryackiej w kwestyi wschodniej. Artykuł wybornie napisany i pełen ciekawych szczegółów. Po obiedzie poszedłem z artykułem do Różyckiego, nadeszli Józef i Topczewski; czytałem im wyjątki z listów niepolitycznych jakiegoś dostojnika Moskiewskiego.

17 Czerwca Sobota. Nie długo siedziałem w swojej norze, wyszedłem aby zamówić omnibus dla Panny Zeidy która odjeżdża do Paryża. Po 2ej z całym domem ruszyliśmy na koléj żelazną aby odprowadzić Zeidę. Józef z Różyckim na przechadzce.

19 Czerwca Poniedziałek. Odebrałem list poczciwy i serdeczny od Lenartowicza i jeszcze serdeczniejszy i ~~[illegible]~~ milszy od Michaliny Dziekońskiej. Wyszedłem na pustynkę pod wrażeniem więcej ślicznego listu Michalinki... wyprowadziłem dzieci do lasu. Różycki był u nas na obiedzie. Wieczorem chodziłem do lasu.

20 Czerwca Wtorek. Od rana w swojej komorze czytałem, potem napisałem serdeczny list do Michalinki Dziekońskiej. Dzień słotny, na krótki tylko czas i po brukowanej drodze mogłem wyprowadzić dzieci. Na obiedzie Różycki, z którym rozmawiałem serdecznie o rzeczach ojczystych. Wyprowadziłem dzieci trochę w las, ale mokro wszędzie, to wnet wróciliśmy do domu.

21 Czerwca Środa... Na obiedzie Różycki; rozmowa z nim zawsze ważna, potem razem z Różyckim, z Józefem i z Topczewskim na spacer za rogatkę.

22 Czerwca Czwartek... U siebie na ustroniu parę godzin, wróciłem wcześnie, z szwagrem dzieci do lasu. Czytałem żywot Maryi Bogarodzicy wedle widzenia Kat. Emmerych, są rzeczy dobre i budujące, ale są i usterki, zapewnie Brentano samego. Na

obiedzie Różycki, w czasie obiadu zjawił się niespodziany gość Teofil Lenartowicz, przyjechał do Fontainebleau na cały tydzień. Zaprosiłem go w gościnę do naszego domu, mamy tedy aż dwóch naraz stołowników. Rozmowa z gośćmi w ogródku, pokładłem sam dzieci.

23 Czerwca Piątek. W domu cały ranek dla gości, przed południem na gazety, potem na przechadzkę z dziećmi. Na obiedzie Różycki i Lenartowicz, goście wyszli z Józefem na przechadzkę.

24 Czerwca Sobota. Z powodu wielkiego święta dzisiejszego wcześniej byłem w kościele, na mszy za skruchą i rzewnością w sercu mogłem kommuniować... Wysławiłem żonie wyjazd do St Mammès, o 10ej z młodszemi dziećmi i z Adelą wyjechała aby odwiedzić Kazia. Ja z Junką do południa w domu przygotowaliśmy śniadanie dla Teofila. Wyszliśmy potem do czytelni na chwilkę a głównie na dużą przechadzkę do lasu koło kapliczki na drodze Kalwaryi, aż zabłądziliśmy trochę z drogi. O 2½ byliśmy przy kolei żelaznej, po 3ej nadjechała Zosia z dziatwą, Kazio zdrów, razem w omnibusie wróciliśmy do domu. Na obiedzie Różycki, a Teofil[1] kędyś w mieście u dawnej gospodyni. Z Różyckim długa rozmowa, przeczytaliśmy ładny wierszyk Ujejskiego o św. Janie Chrzcicielu.

25 Czerwca Niedziela. O 6ej na mszy, potem w domu z dziećmi aż do 1ej. Konferencya St Vincent de Paul. Przygotowanie z dziećmi na processyę Oktawy Bożego Ciała, Józef całkiem zajęty przy ołtarzu na rue Saint-Merry, do którego wyznaczony jest na komisarza. O 4ej wyszliśmy na przeciwko processyi, którą spotkaliśmy przy ołtarzu na rue St Honoré. Biskup dyecezialny sam niósł przenajświętszy Sakrament. Tłok ludu wielki, a i pobożnych niemało. Szliśmy aż do ołtarza na rue St Merry, tu złączyliśmy się z Zosią, Dusią i Teofilem, szliśmy za tłumami i potem zboczyliśmy ku ołtarzowi Sióstr Miłosierdzia gustownie urządzonemu. Tu doczekaliśmy jeszcze raz błogosławieństwo Najś. Sakramentu i wróciliśmy do domu. Na obiedzie Różycki, a Teofil w hotelu z Sanatiewiczem z Paryża. Wieczór w ogrodzie.

26 Czerwca Poniedziałek. W sobie na ustroniu czytałem Emmerich o Matce Boskiej. Wychodziłem na przechadzkę z dziećmi. Na obiedzie Różycki i Lenartowicz, wieczorem rozmowa.

27 Czerwca Wtorek. Józef wyjechał do Paryża, wychodziłem z dziećmi do lasu, na obiedzie Różycki i Lenartowicz, rozmawialiśmy długo, wieczór.

28 Czerwca Środa... Słota to niepodobna było wyjść z dziećmi. Czytałem Emmerych. Nadjechał Józef z Paryża, przywiózł mało nowin i mało ważnych. Na obiedzie Różycki i Lenartowicz, rozmowa ważna z Różyckim, długa rozmowa z Lenartowiczem o młodych pisarzach. Nie bardzo mu się chce wyjeżdżać z Fontainebleau.

1) Lenartowicz

Dowiedziałem się od niego o nagłej śmierci Henryka Jakubowskiego, w strasznem ubóstwie i obłąkaniu. Znałem go za młodu w Warszawie, nim jeszcze urzędował w centralizacyi demokratycznej. W gruncie był to zacny Polak. Wieczny odpoczynek jego duszy.

29 Czerwca Czwartek. Siedziałem u siebie nad Emmerych, wychodziłem na przechadzkę z czworgiem dzieci, ale deszcz nas rychło spłoszył. Na obiedzie Różycki i Lenartowicz, rozmowa, wieczór trochę do lasu.

30 Czerwca Piątek. Dokończyłem czytanie Emmerych, deszcz ulewny. Na obiedzie Różycki i Lenartowicz. Wieczorem Lenartowicz czytał nam czułostkowym sposobem coś w rodzaju legendy ludowej, ale rozwlekłe i niesmacznie napisanej. Nie chce mu się od nas wyjeżdżać.

Lipiec

1 Lipca Sobota. Czytałem Villemaina. O 2ej Lenartowicz nas pożegnał i odjechał do Paryża. Z dziećmi poszedłem do lasu. Na obiedzie Różycki.

3 Lipca Poniedziałek. Czytałem w Revue des Deux Mondes artykuł o Karolu Albercie. Wychodziłem na przechadzkę z dziećmi. Na obiedzie Różycki, wieczorem z Różyckim byłem na przechadzce w lesie, długie miałem z nim rozmowy.

7 Lipca Piątek. Na mszy z Różyckim który przystępował dziś do Kommunii. W domu siedziałem z dziećmi bo Józef chory. Różycki przyszedł z pożegnaniem, wyjeżdża do wód kędyś za Metz, postanowiłem odprowadzić go z Dyziem. Wyszliśmy do jego mieszkania, zastałem Zosię z Józią, wsiedliśmy z nim do omnibusa, wróciłem do domu na samo południe. Wychodziłem na przechadzkę do lasu z dziećmi, wieczór do S. Antoniego a że zdrowszy poszliśmy do parku.

13 Lipca Czwartek. Rano po 8ej wyjechałem omnibusem ~~do~~ na kolej żelazną. O 11ej byłem u Gałęzowskiego, zastałem Mickiewicza. Na śniadaniu przyszli Klaczko, Fontana, Tomaszewski, Bronisz ewski, Hłuśniewicz i Ordęga. Rozmawialiśmy o różnych przedmiotach a najwięcej o wojnie ~~[illegible]~~ z Moskalami. Koło 2ej pojechaliśmy do Batignolles na sessię Rady szkoły. Sessya była ważna. Byli obecni Biernacki, Godebski, Malinowski etc. O 6ej Gałęzowski zaprosił ~~nas~~ na obiad do Hotelu de Bade Mickiewicza, Ordęgę i mnie, gwarzyliśmy wesoło do 8ej. Hłuśniewicz nadszedł. Poszłem z Gałęzowskim i Ordęgą piesz o udaliśmy się do Ks. Jerleckiego. Ogromne towarzystwo na obiedzie pożegnalnym. Ks Jerlecki jedzie do Rzymu a potem

na missyę do Turcyi. Zwierkowski, Walenty, Januszewicz, Poniński itd, rodaków bez liku. Na herbacie byłem u Ordęgi, rozmawiałem z ~~Paniami~~ Paniami Ordężyną, Januszkiewiczową, z Falkenhagen Zaleskim, z Szemiotem. Wróciłem ~~do~~ pieszo ~~do~~ z Gałęzowskim do jego mieszkania, kędy nocowałem.

14 Lipca Piątek. Rano załatwiłem interesa z Gałęzowskim. Po herbacie wyszedłem do Kościoła Notre Dame des Victoires na mszę, gdzie widziałem Stanisława Małachowskiego. Omnibusem pojechałem do Księdza Jełowickiego z którym długo rozmawiałem, potem do Tomaszewskich gdzie miałem miłą rozmowę. Wróciłem do Gałęzowskiego u którego zastałem Klaczkę. Gałęzowski odebrał list od Dobrowolskiego który donosi że został Towiańszczykiem w Zürich. Wyjechałem na drogę żelazną i o 7ej wróciłem do domu.

15 Lipca Sobota. Rano siedziałem na pustynie mojej do południa. Pomimo słoty byłem na przechadzce z dziećmi. Józef ciągle niedomaga. Wieczorem zjawił się Ks. Terlecki, jedzie przez Rzym do Carogrodu, przyjęliśmy go uprzejmie i mile, długą miałem z nim rozmowę.

16 Lipca Niedziela. O 6ej na mszy, przy dzieciach do 7ej, też rozmowy z Ks. Terleckim. Konferencya St Vincent de Paul. W parku na muzyce z trojgiem starszych dzieci. Po obiedzie rozmowa z Ks. Terleckim który o 9ej wsiadł do omnibusa po czułem pożegnaniu. Szlachetny świątobliwy i zacny człowiek.

18 Lipca Wtorek. U siebie na pustynie czytałem Interesa Familijne Kraszewskiego, powieść wybornie napisaną. Wyprowadziłem dzieci na przechadzkę.

- - - - - -

21 Lipca Piątek. Rano żona wyjechała do Paryża na pogrzeb ś.p. Norblina, ojca jej przyjaciółki Leidy. Był to zacny człowiek, znamienity muzyk, miłośnik Polszczyzny i medalów. Zostałem cały dzień przy dzieciach. Upał na 30 stopni. Wieczorem wizyta Pani Naimskiej, Warszawianki, z chorym synem. Józef ich odprowadził do hotelu. Z dziećmi wyszedłem do lasu, a tymczasem wróciła żona wcześniej niż sobie zamierzała.

22 Lipca Sobota. U siebie na pustce dokończyłem Interesa Familijne Kraszewskiego i zacząłem powieść Zygmunta Kaczkowskiego p.t. Murdelio. Muszę się trochę obeznać z nową literaturą polską. Widzi mi się że wstępu że Kaczkowski znamienitszy pisarz nawet od Kraszewskiego. Skwar na dworze afrykański, nie mogłem wyprowadzić dzieci na przechadzkę. - - - - - - - - -

- - - - - - - - - - - - -

Sierpień

1^{y}. Wtorek. Wyjechałem na kolej żelazną i do Paryża koło 12ej byłem u Gałęzowskiego, zastałem Nowińskiego, Błociszewskiego, Klaczkę, wkrótce nadeszli Saprocki i Kamieński. Po 2ej z Gałęzowskim i z Ordęgą wyszedłem na examina dziatwy polskiej które szły jako tako z fizyki. Po 5ej wstąpiłem do Plichtów, stamtąd do hotelu de Bade na obiad we czterech, to jest Gałęzowski, Nowiński, Rymgajło i ja. Pod koniec obiadu nadszedł Hłuśniewicz, na kawie byliśmy u Tortoniego, kędy i ~~to~~ był Klaczko. We dwóch z Gałęzowskim pojechaliśmy do Mickiewicza. nie zastaliśmy Adama, Pani chora. Wróciliśmy na piechotę przez rue de Rivoli po 10ej, przechadzka miłowa.

2^{gi}. Środa. Byłem w Szkole Polskiej, z Biernackim, Ordęgą i Godebskim słuchałem egzaminów dzieci z Niemieckiego i z Historyi Polskiej. Na śniadaniu u Gałęzowskiego byli Nowiński, Błociszewski, Klaczko i młody jakiś poznańczyk Wagner, zaciekły demokrata. Wyszedłem do Panny Norblin z pocieszeniem po stracie Ojca. Obiad jadłem z Gałęzowskim w hotel de Bade, wieczorem ruszyłem na kolej żelazną i koło 11ej stanąłem w domu.

- - - - - - - - - - - -

20 Niedziela. Po Mszy przy dzieciach… Wyszedłem na konferencyę St. Vincent de Paul, potem na gazety. Zdobycie przez Francuzów Bomarsund. Całym domem ruszyliśmy na wielki las. Podczas obiadu zjawił się młody rodak Edward Mayer z listem niespodziewanym od dziwaka Norwida, który oto przybył z Ameryki do Anglii. Mayer stara się o kawałek chleba we Francyi, zaprosiliśmy go na obiad. Józef napisał za nim list do Białopiotrowiczowej, ja dałem 10 franków. - - - -

- - - - - - - - - -

27 Niedziela… Przy dzieciach siedziałem do 1ej. Malarz Tysiewicz przyjechał z wizytą z Paryża. Zabrałem starszą dziatwę i zaprowadziłem na zabawy do parku z powodu św. Ludwika przekazane na dzień dzisiejszy. Bawiliśmy się do 3ej, wracając spotkałem Józefa który zaprowadził dzieci do domu. O 4ej poszliśmy na widowisko puszczenia balonu który po długiem oczekiwaniu niestety pękł. Wieczorem przyszedł Ks. Dunski z Bajkowskim.

- -

Wrzesień.

1^{y}. Piątek. Siedziałem przy dzieciach aż do południa. Odebrałem list od Dymszy bardzo pożądany po tylu czasach.

Kąpie się w Ems, dostali przedłużenie paszportu na rok, ale czy zostaną w Rzymie czy wrócą na Ukrainę? Dyonizya przysłała glossy Sty Teressy wierszami Zygmunta. Na przechadzce w lesie z czworgiem dzieci.

3 Niedziela. O 7½ na mszy. Odebrałem od Cypriana Norwida list z Londynu, dziwny, dziecinny, który Zosię na przemian to tez, to do śmiechu pobudzał. Biedny, bo cało-wiek, pyszna zarozumiałość zgubiła go, że dziś już do niczego na ziemi. Rozpisałem się szeroko w liście Józefa do Dyzi. Wyszedłem na przechadzkę do lasu z Zosią i z pięciorgiem dzieci. Na obiedzie był p. Antoni Topczewski, wieczorem gawędziliśmy.

8 Piątek. Dzień mój uroczysty i pamiętny, rocznica 34 letnia wyjazdu z Ukrainy, toż opuszczenia spotem Warszawy i poznania się z Dyzią etd. W rozrzewnieniu wielkiem słuchałem mszy, pod wrażeniem przy tem ciężkiej choroby Kazia. Józef i ja z czworgiem dzieci starszych i z wózkiem puściliśmy się do kapliczki Notre Dame de Bon secours na drodze do Melun i do Krzyża. Zabłąkaliśmy między skałami i piaskami, aż koło 5½ wróciliśmy do domu dużo znużeni.

10 Niedziela. Po mszy przy dzieciach. Na Konferencyi St. Vincent de Paul, później przechadzka w lesie, kędy znalazłem żonę i Józefa z całem gniazdkiem.

Odebrałem wiadomość o śmierci Alojzego Biernackiego, kolegi tęsknowego i kolegi w Radzie Szkoły Polskiej. Niedawno na egzaminach Szkoły Polskiej byliśmy razem i dużośmy rozmawiali. Zdawał się zdrów, poleciłem duszę jego Bogu po chrześciańsku, chociaż był to syn wieku XVIII w całem znaczeniu słowa.

14 Czwartek. Kazio coraz zdrowszy, ale Józia coraz gorzej, gorączka od wczoraj nieustaje. Jesteśmy bardzo strwożeni...

15 Piątek.. Gorączka nieopuszcza Józi, wstąpiłem do doktora.

16 Sobota. Siedziałem aż do 11ej przy chorej córce, gorączka nieustaje. Żona i ja upadamy na siłach

18 Poniedziałek. Cały dzień przy łóżku Józi która coraz gorzej i gorzej. Serce mi pękało, widocznie doktor w przerażeniu.

19 Wtorek. Nieruchomy w niemej boleści, przesiedziałem większą część nocy i cały dzień przy chorej córce, prawie była bez nadziei.

Listopad

1 Środa Kilkanaście dni Józia była między życiem a śmiercią, podczas choroby jej i po przesileniu niebyło czasu do robienia notat. Dużo współczucia doznałem od ludzi, dużo listów. Ratunek Józi winniśmy Bogu za przyczyną Matki Boskiej i S[tego] Józefa, do których upraszaliśmy się modlitwami domowi i przyjaciele w Paryżu, jako to Tomaszewscy, Laskowicz, Chełchowski, Hryniewiczy, Ks. Bogumił, Ks. Julian i inni.

O 7ej w usposobieniu rzewnem szczerej podzięki Bogu za świeżo doznaną łaskę byłem na mszy, poźniej przy Józi która zdrowieje z dnia na dzień. Dziś puściła się sama na piechotę.

2 Czwartek. Msza o 7ej i kommunia na intencyę wiernych zmarłych. Do 1ej z dziećmi, Józia codzień lepiej. Z Józefem i 2 chłopcami na cmentarzu złożyliśmy wianki na grobie Jakuba Jaworskiego i modliliśmy się za jego duszę.

3 Piątek. Przed 7ą wyjechałem do Paryża. Dzień chmurny so dżdżysty, koło 11ej byłem u Gałęzowskiego, niezastałem go w domu, wyrazyłem zaraz do Tomaszewskich, pół godziny miło spędziłem. Wróciłem na śniadanie do Gałęzowskiego u którego zastałem Nowińskiego, Wiśniewicza i Pułkownika Kamieńskiego. Rozmawialiśmy z Gałęzowskim i z Wiśniewiczem do 8ej, czytaliśmy listy Proskurzyny i Chodźkiewicza. Wyszliśmy z Gałęzowskim do Falkenhagena Zaleskiego, po drodze spotkaliśmy Księżne Czartoryskie i Olicheine z córką. Co 6ej obiad z Gałęzowskim i Wiśniewiczem w hotelu de Bade, nadszedł Klaczko. Przed 8ą pożegnałem przyjaciół i o 11ej wróciłem do Fontainebleau.

4 Sobota Imieniny mego Karolka i Różyckiego, też wielu Karolów żywych i umarłych. Przy dzieciach niemal cały dzień. Trzcińskiego Franciszka nie zastałem w domu. W czytelni poznałem się z marynarzem francuskim który mieszka w tym samym domu co Różycki. Wieczór w domu. Czytałem żonie i Józefowi listy Władysława Chodźkiewicza z Balaklawa, niezmiernie interesujące i dla tego pożyczyłem je u Gałęzowskiego.

8 Środa Zamknąłem się w pustce, napisałem szeroki list do Gałęzowskiego, z powodu wyboru nowego Prezesa w Radzie Szkoły Polskiej, też wyraziłem skruputy

skrupuły moje względem nieczynnego Radzcostwa. Radbym podać się do dymissyi. Wynurzyłem się przed nim szczerze i wymownie. Wizyta u Franciszka Trzcińskiego. Wieczorem odebrałem list od Gałęzowskiego zapraszający na posiedzenie Rady Szkolnej.

10 Piątek. Zamiast do swojej pustyńki poszedłem do lasu na rydze, w tym roku i rydze nie udały się. Zaledwie kilka mogłem znaleźć. Z dziećmi na przechadzce w lesie. Wieczorem przyjechał ks Bogumił, gawędziliśmy razem parę godzin.

11 Sobota. Raniutko wyjechałem do Paryża. Około 10ej byłem w Notre Dame des Victoires na mszy na podziękowanie Matce Boskiej za ich uzdrowienie Zosi. Byłem na Sessyi Rady Szkoły Polskiej na Batignolles. Prezesem Rady jednogłośnie obraliśmy Gałęzowskiego. Po sessyi wstąpiliśmy do Plichtów, jadłem obiad z Hłuszniewiczem w hotelu de Bade. Zabiegłem na pożegnanie do Gałęzowskiego, o 11ej stanęłem w Fontainebleau.

— — — — — — — — — — — — — —

23 Czwartek. Czytałem ciekawe szczegóły w Presse o bitwie pod Inkerman, dumałem potem z powodu tej wojny o losie przyszłych pokoleń naszych. Wizyta niespodziana: Jan Ledóchowski, od kilku lat zamieszkujący w Wiesbaden zjawił się między nami. Przyjęliśmy go serdecznie, zabawił niedługo z kolegą Trzcińskim.

— — — — — — —

29 Środa Rocznica Rewolucyi Listopadowej. Na intencyę rozesłańców polskich, a osobliwie za zmarłych na emigracyi ofiarowałem mszę i kommunię. Na pustkowiu dumałem o wojnie w Krymie, potem przeglądałem Pana Tadeusza. Na dworze słota i niepogoda, ale ciepło. Na chwilę ślicznie się rozjaśniło, więc wyprowadziłem dzieci na przechadzkę.

— — — — — — — — — — — — — — —

— — — — — —

Grudzień

8. Piątek. Uroczysty dzień i tem uroczystszy że
w tym roku Rzym ogłasza ostatnie nowy dogmat
Niepokalanego Poczęcia. O 8ej Msza i Kommunia społna
z bractwem Sgo Wincentego a Paulo. Było mi rzewnie
i błogo w duszy. Na pustynie czytałem Brettę,
potem dawne moje poezje które mnie bardzo
rozmarzyły. Dumałem o napisaniu hymnu o
Niepokalanem Poczęciu. Poszedłem z Dyzieim i
Karolkiem do parku. Wizyta Różyckiego i
Topczewskiego.

22 Piątek. Z dziećmi w domu. Byłem u
Różyckiego. Wizyta u nas Agenora de Polignac.
Odebrałem list od Dyzi i od Dariusza z Rzymu,
jest z nimi Cezia Grubecka. . .
23 Sobota. Wizyta ks. Duńskiego z Paryża;
opowiadał ciekawe szczegóły o missionarzu z
Ukrainy, Betmanie (pseudonim). Z Duńskim
była w Fontainebleau Pani Towiańska, aleśmy jej
niewidzieli.
24 Niedziela. Raniutko na mszy, później przy
dzieciach i na gazetach. Byłem też na konferencji
St Vincent de Paul. Byłem u Różyckiego który
jest chory. Mowa o wysłańcu z Ukrainy Betmanie
i widzę że go wciągnęli do Towiańszczyzny. Na
przechadzce z żoną i z dziećmi. Przepisałem
się z pewnym ogniem w liście Józefa do Dariusza
i do ks. Kajsiewicza szeroko.
25 Poniedziałek. Boże Narodzenie. Kommunikowałem
na północnej wielkiej Mszy. Karol Różycki
był z pożegnaniem, wyjeżdża jutro na mieszkanie
do Paryża. Mówił nam że Betman był dziś
u niego z Nabielakiem a nieodwiedził nas.
Takiż to on i Ukrainiec! a przynajmniej Towiańszczyki
tak go usposobili względem nas.